



PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE - GOTARTOWICE

ROK IX + GRUDZIEŃ 2000 + NR 95

25 lat kościoła w Ligockiej Kuźni

W roku 1975 z naszej parafii przeniesiono do Ligockiej Kuźni

drewniany kościółek pw. św. Wawrzyńca zbudowany w roku 1717. 14 grudnia mija właśnie 25 lat od tego wydarzenia. Z tej okazji 17 grudnia o godz. 17.30 uroczystą Mszę św. w Ligockiej Kuźni sprawował będzie ks. abp Damian Zimoń.

Roraty 2001

Adwentowe Msze św. roratnie o godz. 6.30 przyciągają tłumy dzieci. Biorą one udział w pełnej niespodzianek ekspedycji "IHTYS 2001" (łac. ryba).

Barbórka

Uroczysta Msza św. barbórkowa w intencji wszystkich górników była sprawowana w poniedziałek 4 grudnia o godz. 8.30. Oprócz górników i ich rodzin obecni byli przedstawiciele dyrekcji KWK "Jankowice".

Wigilia, Boże Narodzenie, Nowy Rok

Wszystkim Parafianom oraz Gościom życzymy radości z narodzenia Pańskiego, ciepła wigilijnego stołu i błogosławieństwa Bożego w Nowym 2001 Roku

Ks. Proboszcz wraz ze Współpracownikami

oraz redakcja "SE"

U księdza Eugeniusza

A u księdza Eugeniusza Durczoka w parafii pw. św. Jacka w Stanowicach wielkie budowanie. Pod bacznym okiem proboszcza powstaje praktycznie nowa świątynia. Życzymy mu spełnienia planów i samych sukcesów duszpasterskich.

Betlejemskie Światło Pokoju

Kimkolwiek jesteś - jeśli jesteś tylko odrobiną człowiekiem rozumiesz, że należysz tą odrobiną człowieczeństwa do źródła światła i ciepła, którym jesteśmy, a w którym wzajemnie zasilamy się dobrem, wzajemnie przygaszany złem. Jak silne jest w Tobie światło? Jak wielki jest krąg ludzi, którzy czerpią z Twojego ciepła? Czego w Tobie więcej - ciepła ognia, czy chłodu popiołu? Co w Tobie płonie? Może chybliwy płomyk Ognia Betlejemskiego pomoże Ci?

Podobnie jak w latach ubiegłych harcerki i harcerze ZHP podejmują akcję przekazywania Betlejemskiego Światła Pokoju - ognia przekazywanego drogą sztafety z Betlejem aż do Polski i dalej na Litwę, Białoruś, Ukrainę, aż do Rosji.

W sobotę 23 grudnia od rana harcerki i harcerze drużyn boguszowickich zawitają do Państwa domów i mieszkań, aby podzielić się ogniem przywiezionym z miejsca narodzin Chrystusa, a tym samym wnieść odrobinę ciepła, światła i nadziei do Państwa domostw i Rodzin.

Harcerki i Harcerze

Roraty 2001

Adwentowe Msze św. roratnie o godz. 6.30 pełne są niespodzianek. Dzieci biorą udział w pełnej niezwyklej ekspedycji "IHTYS 2001" (po łacinie "ryba"). Pomysł ten zaczerpnięto z "Małego Gościa Niedzielnego". Słowo głoszone jest z pasją i głową, pełne jest przykładów trafiających bez trudu nawet do najmłodszych.

wieści

Nagrobek dla Janiny Wicher

Informujemy, że został wybrany projekt nagrobka dla śp. Janiny Wicher. Wybrany nagrobek to lekko pochylona granitowa płyta w kolorze szarym, na której zostaną umieszczone: krzyż jako symbol wiary, krzyż harcerski, i napisy "Janina Wicher, 1914-1973, nauczycielka, harcerka". Napisy i krzyże zostaną wykonane z ciemnego metalu. Nieco niżej będzie mniejsza półka, również z szarego granitu, która będzie służyła do stawiania zniczy. Podstawa nagrobka będzie wykonana z czarnego granitu. Wykonanie nagrobku zlecono firmie kamieniarskiej pana Gašior. Orientacyjny koszt to około 4.000 zł. Całkowite rozliczenie zebranych pieniędzy nastąpi po wykonaniu nagrobka.

Michał Wengerski

Nowe Dzieci Maryi

7 grudnia w szeregi parafialnej grupy Dzieci Maryi wstąpiło 48 nowych dzieci. Uroczyste wręczenie medalek oraz złożenie aktu zawierzenia Matce Bożej poprzedziły długie przygotowania. Regularnie na sobotnie spotkania tej grupy przychodzi około 50 dzieci. Wszystkich chętnych zapraszamy do ochronki w każdą sobotę o godz. 9.30.

Urodziny Księdza Proboszcza

Najserdeczniejsze życzenia urodzinowe dla przewielebnego księdza Proboszcza Stanisława Gańczorza z okazji jego urodzin, wielu radosnych dni, wielu sił, wiary, nadziei i miłości, Bożego błogosławieństwa i wszystkiego dobrego z głębi serca życzy

redakcja "Serca Ewangelii"

Zapraszamy na Mszę św. sprawowaną w intencji Solenizanta z okazji Jego urodzin w poniedziałek 15 stycznia o godz. 7.00

W owych czasach mędrcy nierzadko zaglądali do Jerozolimy. Miasto niewątpliwie przyciągało rozmaitych duchowych ekscentryków podających się za wysłanników Boga, rodzimych, i tych z bliska i z daleka. Ci jednak Mędrcy ze Wschodu różnili się od innych wyraźnie. Przybyli bowiem do Jerozolimy z zapytaniem: "Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski?" [Mt 2/1-2].

MĘDRCY ZE WSCHODU

Cel podróży Mędrców

W owych czasach mędrcy nierzadko zaglądali do Jerozolimy. Miasto niewątpliwie przyciągało rozmaitych duchowych ekscentryków podających się za wysłanników Boga, rodzimych, i tych z bliska i z daleka. Ci jednak Mędrcy ze Wschodu różnili się od innych wyraźnie. Przybyli bowiem do Jerozolimy z zapytaniem: "Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski?" [Mt 2/1-2]. Nie przybyli zwodzić spragnionych duchowo ludzi, ani dlatego, że znali odpowiedzi na wszystkie pytania, ale dlatego, że sami szukali odpowiedzi na jedno z nich. W pytaniu tym widać dwa założenia dotyczące króla i Jerozolimy. Po pierwsze, król musiał przebywać w Jerozolimie (stolicy kraju), po drugie, jeśli by Go akurat tutaj nie było, to z pewnością jego poddani wiedzieliby, gdzie się znajduje. Czytając relację z tych wydarzeń, nieomal czujemy zażenowanie i wstyd jerozolimczyków, że nie potrafili nic na ten temat powiedzieć. Naród żydowski bez wątpienia oczekiwał swego króla, którego prorocy zapowiadali jako Mesjasza i Odkupiciela - skądże jednak wiedzieli o tym ci ludzie ze Wschodu i czemu przybyli właśnie teraz?

Inspiracja do poszukiwań Króla

Wszystko wskazuje na to, że Mędrcy nie byli Żydami, w przeciwnym wypadku znalazliby Pismo Święte i wiedzieliby, że Mesjasz Król miał się narodzić w Betlejem [Mi 5/1]. Podążyliby więc prosto do Betlejem, a nie do Jerozolimy. Jako "nie-Żydzi" ze Wschodu, mieli dostęp do kronik historycznych własnego kraju, w których mogła znajdować się zapowiedź nadejścia niezwyklego Króla.

Jedną z takich wskazówek mógł zostawić Balaam, słynny prorok z Petor nad Eufratem, któremu król moabski zlecił przeklećcie Izraela. Balaam mógł jednak tylko błogosławić Izraelowi, gdyż przemawiał przez Niego Pan Bóg. Balaam wyprorokował ponadto nadejście niezwyklego Króla: "Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berko" [Lb 24/17]. Był też Daniel, który wyjawiał królowi Babilońskiemu Nabuchodonozorowi: "Bóg Nieba wzbudzi królestwo, które nie ulegnie zniszczeniu (...) i będzie trwało wiecznie" [Dn 2/44]. Daniel pochodzący z plemienia Judy, został uprowadzony przez wojska Nabuchodonozora do niewoli w Babilonie. W cudowny sposób awansował do zaszczytnej i wpływowej pozycji, godnością ustępując tylko samemu królowi. U schyłku życia, już za panowania króla perskiego Cyrusa, tuż przed powrotem Żydów z niewoli, anioł Gabriel objawił Danielowi: "Od chwili, kiedy wypowiedziano słowo, że nastąpi powrót i odbudowana Jerozolima, do Władcy-Pomazańca - siedem tygodni i sześćdziesiąt dwa tygodnie (...)" [Dn 9/25]. Mędrcy przybyli do Jerozolimy najprawdopodobniej z obszaru byłego imperium babilońskiego. Choć nie powiedziano nic o tym, skąd było im wiadomo, że przyszedł czas narodzin Króla Żydów, jest wielce prawdopodobne, że mogli mieć pewne poznanie dzięki prorocत्वom Balaama i Daniela.

Gwiazda i Betlejem

Inną sprawą, która zaniepokoiła jerozolimczyków, była gwiazda nowego Króla, jaką mędrcy podobno widzieli na Wschodzie - "Ujrzełszy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon" [Mt 2/2]. Ludzie ci od lat badali niebo, wyraźnie ujrzeł na nim gwiazdę Króla na Wschodzie i wspólnie zgodzili się, że jest to ktoś wyjątkowy i zasługuje na ich hołdy. Herod, który mieszkał wówczas w Jerozolimie, nic nie słyszał o przybyciu Mesjasza. Nikt go nie poinformował, że w Jerozolimie narodził się Król. Nie słyszeli o tym również mieszkańcy miasta. I jeszcze ta gwiazda! Nic więc dziwnego, że "skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima" [Mt 2/3]. Herod, który nie był Żydem (był Edomitą) i nie znał ostatecznie zbyt dokładnie żydowskich Pism Świętych, chciał sprawdzić informacje uzyskane od mędrców by przygotować się na każdą ewentualność. "Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz" [Mt 2/4]. Opierając się na prorocत्वie Micheasza kapłani i uczeni w Piśmie wskazali na Betlejem jako miejsce narodzin Mesjasza.

Podstęp i zbrodnia Heroda

W zasadzie nie należy się dziwić, że przywódcy duchowi ludu nie zabrali się za dokładne zbadanie sprawy. Zapewne pomyśleli, że Mędrcy ze Wschodu, choć przybyli w najlepszej wierze, są kolejną z dziwnych sekt, jakie przewijają się przez Święte Miasto. A nawet jeśli narodziłby się Król, to czym się tu martwić? Za to Herod mógł być w rozterce. Czy ma siedzieć i spokojnie patrzeć, jak wali się jego królestwo?! Wezwał więc Mędrców i odbył z nimi potajemną rozmowę. Poinformował ich, że Mesjasz ma się narodzić w Betlejem, oni natomiast potwierdzili, że dwa lata wcześniej ujrzeł Jego gwiazdę. "A kierując ich do Betlejem, rzekł: "Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać mu pokłon" [Mt 2/7-8]. Był to oczywiście podstęp Heroda, by pozbyć się rywala. Jednakże Bóg we śnie dał nakaz Mędrcom, by nie wracali do Heroda i aby inną drogą wrócili do ojczyzny. "Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał oprawców do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców" [Mt 2/16].

Szukajcie, a znajdziecie

Opuszczając Jerozolimę Mędrcy nadal nie znali ani imienia, ani dokładnego miejsca przebywania nowego Króla, mimo to podążyli do Betlejem. I wtedy nagle "gwiazda, którą ujrzeł na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię" [Mt 2/9]. Mędrcy musieli się zdumieć, widząc nagle tę samą gwiazdę, która pokazała im się dwa lata temu. W dodatku nie musieli już o nic więcej pytać, bo gwiazda doprowadziła ich prosto do miejsca przebywania chłopca. Stanęli więc u celu podróży. Znaleźli Tego, który narodził się jako Król. "Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę" [Mt 2/11]. Nie było to zwyczajne dziecko. Narodziło się przecież z Ducha Świętego. Poczęło się z dziewicy. Był to Immanuel, "Bóg z nami". Mędrcy nie potrzebowali już potwierdzenia z ust arcykapłanów i Heroda - pokłonili się więc przed dziećciem i Jego Matką, ofiarując Mu dary godne monarchy.

Wiara Mędrców

Zaiste byli mędrkami, ale mieli także wielką wiarę. Wystarczył im jeden dowód - gwiazda, którą dwa lata wcześniej ujrzeł na Wschodzie. Kiedy przybyli do Jerozolimy, nikt nie wiedział o nowo narodzonym Królu. Chętnie posłuchali rady Heroda, aby udać się do Betlejem, mimo że nie znali ani imienia, ani adresu. Jezus miał wówczas około dwóch lat. Pismo Święte nie podaje, czy z nimi rozmawiał ani czy w jakikolwiek sposób pokazał, że jest Mesjaszem. Być może Mędrcom żadne dowody nie były potrzebne. A przecież nie ujrzeł Go wcale na tronie ani nie objawił im wspaniałości swego królestwa. To wiara skłoniła ich do oddania Mu hołdu - a w hołdzie tym przejawiała się pełnia ich wiary. Jak napisał św. Paweł - "Wiara jest pewnością, tych rzeczywistości, których nie widzimy" [Hbr 11/1].

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia 2000r., życzę sobie samemu i nam wszystkim, byśmy mieli wiarę na miarę Mędrców ze Wschodu, którzy wytrwale szukali zapowiadanego Króla i znaleźli - Boga wcielonego w osobę Jezusa, syna dziewicy Maryi. On prawdziwie jest Synem Najwyższego, Królem Niebieskiego Królestwa, Władcą i Stwórcą Wszechświata.

Piotr

wieści

Przed pasterką

Zapraszamy na specjalne czuwanie bożonarodzeniowe z obrazem i słowem. Program ten zostanie przedstawiony przez pasterką.

Nowe konto bankowe

Informujemy, że nastąpiła zmiana numeru konta bankowego naszej parafii. Nowy numer to:

PBK S.A w Warszawie I/O Rybnik nr: 11101284-401280012284.

Przez najbliższy rok wpłaty mogą być również dokonywane pod dotychczasowy numer.

Serdeczne Bóg zapłać

za wyrazy współczucia, modlitwy,

złożone wieńce, kwiaty oraz liczny udział w uroczystości pogrzebowej

Śp. Alfreda Przeliorz

składa księdzu Proboszczowi Stanisławowi Gańczorzowi, zakładowi pogrzebowemu "Styx", tragarzom, orkiestrze i delegacji z KWK "Jankowice", rodzinie, przyjaciołom, znajomym, sąsiadom, kolegom i koleżankom z klasy oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w nabożeństwie żałobnym

Pograżona w smutku żona z rodziną

Zaproszenie na Twój film

Trzeba na mapie świata odnaleźć swoje miasto. W gmatwaninie ulic wytyczyć swoją drogę. W tłumie odszukać znajome twarze. W hałasie rozpoznać przyjazne głosy. Gdzieś założyć swój dom.

Musisz mieć swoich pisarzy, malarzy, publicystów, spikerów, dziennikarzy. Musisz mieć swoje książki, tygodniki, gazety, swoje teatry, obrazy w muzeach, kina, filmy, kawiarnie - żeby świat nie stał przed Tobą obcy, zimny i wrogi, ale żeby był dla Ciebie domem."

/ks. M. Maliński/

Aby pomóc Państwu w odnalezieniu "swoich" filmów zapraszam do kina "ZEFIR" w Boguszowicach. W dniach 20-23.12.2000 r. o godz. 17.00 wyświetlany będzie film pt. "PRYMAS. TRZY LATA Z TYSIĄCA" w reżyserii Teresy Koltarczyk z Andrzejem Sewerynem w roli Kardynała Wyszyńskiego. Niezwykła produkcja o wielkim przesłaniu i walorach artystycznych budzi refleksje, szczególnie u ludzi wierzących.

Zdając sobie sprawę (nawet ja - mężczyzna), że czas przedświąteczny jest czasem "zagaśszczonym" tak bardzo, że wygospodarowanie wolnej chwili (w przypadku tego filmu 103 minut) graniczy z cudem - zapraszam do kina. Nie, żeby odetchnąć od przedświątecznej krzątaniny, ale żeby wzbogacić się. Warto zobaczyć pięknie zrobiony obraz o człowieku, którego wiara w Nowonarodzonego angażuje tak bardzo, że ma obowiązek świadczyć ją własnym życiem.

Zanim w bezpiecznym zacisku domowego ciepła podzielimy się opłatkiem warto przypomnieć sobie wszystkich nieobecnych, którzy wciąż pomagają nam "odnaleźć się na mapie świata" i to dokładnie w tym samym miejscu, w którym rodzi się Bóg.

Cezary Kaczmarczyk

KRONIKA

CZEŚĆ IX - Zakończenie

Tym odcinkiem kończymy publikację wyciągu z kroniki "Historia parafii archidiecezjalnego Żory" autorstwa dr Alfonsa Nowacka wydanej w Opolu w roku 1912. Opowieść ta, przygotowana staraniem pana Mieczysława Kuli, któremu serdecznie za to dziękujemy, kończy się około roku 1910. Może więc pora już na opisanie losów naszej parafii, historii Boguszowic, Gotartowic, Raszowca i Kopalni, w mijającym właśnie XX wieku? /kd/

Od tłumacza

Zaproponowałem czytelnikom "Serca Ewangelii" przeczytanie przekładu książki w części dotyczącej Boguszowic i Gotartowic napisanej przez gimnazjalnego nauczyciela religii dr. Alfonsa Nowacka, wydanej w Opolu w roku 1912 pod tytułem "**Geschichte der Landpfarreien des Archidieceziales Sohrau O/S**".

W książce znajdują się ciekawe wiadomości dotyczące parafii boguszowickiej. Autor opisuje miejscowości, kościół, proboszczów, szkoły i nauczycieli od wieku XIII do roku 1910. Treść książki świadczy o wielkiej wiedzy, rzetelności i sumienności autora.

Nazwy miejscowości występujące w tekście podałem w ich aktualnym brzmieniu. W kilku wypadkach pozostawiłem nazwy stare, gdyż przy pomocy dostępnych mi materiałów nie byłem w stanie dotrzeć do aktualnego ich brzmienia.

Do tłumaczenia dodałem objaśnienia opisanych w tekście pieniędzy, miar, wag i trudniejszych pojęć historycznych, korzystając z "Zestawienia monet i miar używanych na ziemiach polskich" w opracowaniu Aleksiego Gilewicza (Historia Polski, Tom II, część IV /1764-1864/, pod red. ST. Kieniewicza i Witolda Kuli, Warszawa 1960).

Tłumaczenia dokonałem z maszynopisu sporządzonego w roku 1929 przez pisarza gminnego Józefa Sobika.

M. Kula

Słownik

Archidiecezjalny

Struktura wewnętrzkościelna zbliżona do dzisiejszych dekanatów o większym zasięgu terytorialnym; na czele archidiecezjalnego stał arcykapłan.

Beneficjum

w Kościele katolickim-stanowisko, urząd, z którym związane są dochody

Chałupnik

chłop bezrolny posiadający chałupę i ogród

Chłop, kmieć, siedlok

Uprawiający pełny łan ziemi (ok. 40 ha)

Ćwierć

pruska= 13,9o3 l

Austriacka=15,39 l

<u>Dekret sekularyzacyjny</u>	dekret króla pruskiego z 30 października 1810 r. znoszący zakony i klasztory w państwie pruskim
<u>Dominium</u>	majątek pana feudalnego
<u>Dziesięcina</u>	Świadczenie na rzecz Kościoła
<u>Dziesięcina snopowa</u>	Wybieranie przez księdza lub przez jego przedstawiciela co dziesiątego snopa w polu
<u>Fiskus</u>	skarb państwa
<u>Floren</u>	złota moneta wybijana początkowo od 13 wieku we Florencji o ciężarze 3,54 g - używana m.in. na Śląsku
<u>Gulden</u>	moneta złota czasem srebrna bita w Niemczech o zmieniającej się wartości; nazwą tą oznaczano czasem floreny i dukaty
<u>Inwestytura</u>	termin ma różne znaczenia, w tekście wprowadzenie duchownego na urząd
<u>Komornik</u>	chłop mieszkający kątem (komorą) u innych chłopów, wynajmujący się do pracy na roli
<u>Łokieć wiedeński</u>	77,913 cm
<u>Macek</u>	3,475 l
<u>Mansfeld</u>	wódz niemiecki; w wojnie 30-letniej przeciwnik Habsburgów, utrzymywał armię kosztem terenu, na którym się znajdowała, stąd kontrybucje; u chłopów boguszowickich zostawił bardzo złą pamięć.
<u>Meszne</u>	Świadczenie pobierane przez duchownych związane z odprawianiem mszy
<u>Miła pruska</u>	7532,48 m.
<u>Minoryci</u>	odłam zakonu franciszkanów
<u>Monety kurs śląsko-pruski</u>	<u>Nazwa monety stosunek wartości</u>
	taler 1
	taler śląski 1,25
	złoty pruski 1,5
	tynf 5
	dobry grosz 24
	srebrny(czeski)grosz 30
	biały grosz 45
	krajcar 90
	grosik 120
<u>Monety kurs śląsko-pruski</u>	<u>Nazwa monety stosunek wartości</u>
	denar(fenig) 360
	halerz 480
<u>Mórg magdeburski</u>	25,532 a
<u>Parament</u>	ubiór kościelny, pokrycie ołtarza itp.
<u>Prebenda</u>	część dochodów kościelnych przypadająca określonym osobom duchownym
<u>Pręt</u>	14,185 m kw.
<u>Rejencja królewska w Opolu</u>	Przedstawicielstwo króla pruskiego dla Górnego Śląska sprawujące władzę administracyjną
<u>Serwituty</u>	Uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich lasów, łąk i pastwisk
<u>Sąg (siąg)</u>	miara objętości w szczególności dotycząca drewna opałowego (około190cm x 190cm x90 cm)
<u>Syroslaw II</u>	biskup wrocławski w latach 1170-1198
<u>Szefel</u>	54,726 l, od r. 1816- 54,96 l
<u>Trójpółowka</u>	technika produkcji rolnej polegająca na podziale arealu ziemi na 3 części. Na jednej siano zboże ozime, na drugiej jare, trzecia odpoczywała jako odlóg
<u>Tureckie dzwonicie</u>	Ostrzeżenie ludności przed Turkami
<u>Vespera</u>	jedna z ośmiu godzin modlitewnych, tzw. hor dla zakonników i księży świeckich (godz 18)
<u>Willmann Michael</u>	malarz (1630-1706), przedstawiciel baroku, tworzył głównie obrazy religijne
<u>Włoka</u>	765,976 arów
<u>Wylamkowicz</u>	chłop, który przekazał następcy gospodarstwo rolne i żył z "wylamka" (świadczenie zagwarantowane przy przekazywaniu gospodarstwa)

zagrodnik

chłop posiadający dom i niewielki kawałek ziemi (do 0,25 łana)

Tłumaczył i przygotował M. Kula

"SILESIA" - ...<abo huta i warsztat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego>

Część II

W latach bezpośrednio przypadających na okres powstania Państwa Polskiego, Polski Międzywojennej, "Silesia" powróciła wraz z okrojoną częścią Górnego Śląska do prawowitego właściciela, do Narodu Polskiego. Był to powrót pozorny tylko niestety, bowiem bogactwa tej ziemi wraz z zakładami wytwórczymi pozostawały nadal w rękach niemieckich posiadaczy, kapitału niemieckiego. Oni to głównie czerpali zyski z ciężkiej pracy ludu śląskiego i z eksploatacji Jego skarbów. Obrót uszlachetniający czynny obejmował 75% produkcji globalnej. Dyrektorem "Huty" był Niemiec - Herbert Monden. Dyrektorem handlowym - formalnie zastępcą dyrektora, zaś Polak - Edward Wislocki, który w kilka lat później objął urząd dyrektora naczelnego. Częściowym ustępstwem kapitału niemieckiego na rzecz Polski, to zgoda na nadanie "Hucie" nazwy polskiej: "Huta Żelaza <Silesia> - Spółka Akcyjna". To wcale nie oznaczało zaniechania przez Niemców podporządkowania sobie wszystkich dziedzin produkcji "Silesii". Przedsiębiorcy niemieccy stosowali politykę kłamstw i wykrętów we wszystkich dziedzinach, politykę prawd pozornych, jak np. zapraszanie znanych na Śląsku przedstawicieli kapitału polskiego, polityków polskich. Wykorzystywali też słabość Państwa Polskiego, które nie chciało się mieszać w sprawy polskich magnatów przemysłowych. Politycy polscy czuli ogromny respekt przed "imperium Flicka", którego spekulacje finansowe w latach wielkiego światowego kryzysu gospodarczego przyczyniły się do bankructwa czolowych concernów polskich Górnego Śląska. Flick kontrolował kilka wielkich zakładów przemysłowych w polskiej części Górnego Śląska. Friedrich Flick był czolową postacią, najbardziej wpływową w przemyśle Niemiec i Polski.

Pewne wyobrażenie o wielkości produkcji "Huty" w latach międzywojennych przybliżają nam dane o wysyłce produktów za granicę, a wielkość ta stanowiła trzy czwarte ogólnej produkcji wyrobów hutniczych i naczyń, np. w 1924 - 3.040.455,9 kg.

Głównym importem były Niemcy. Wysyłano tam większość produkcji blachy i wyrobów z blachy: 50-75%, większość eksportowanej ilości naczyń, a naczynia surowe niemal w całości. Wielka Brytania kupowała 15% eksportu naczyń. Niewielką ilość produkcji sprzedawano Turcji, Grecji, Hiszpanii, na Łotwę, Litwę i do Estonii. Dwie trzecie w sumie produkcji ogólnej rozchodziły się w latach 1926-1929 w Europie. Do tego dołączyć trzeba: Egipt, Afrykę Płd. i Zachodnią, Amerykę Łacińską, Brytyjskie Indie Zachodnie i Kubę. Pewne niewielkie ilości naczyń szły do krajów azjatyckich i do Australii. W latach 1928-1929 zaistniały korzystne dla "Silesii" warunki do ekspansji eksportowej. Zaistniała przeto potrzeba rozbudowy bazy wytwórczej i modernizacja starej. Uruchomiono już w 1925 "zakład ocynkowania" - po prostu cynkownię. Zaczęto demontować stare piece muflowe i zastępować je nowoczesnymi-pieciami tunelowymi. Wprowadzono ulepszenia walcowni i wiele innych jeszcze modernizacji. W wyniku tych zabiegów "Huta" stała się jednym z czolowych zakładów tego typu nie tylko w Europie.

W 1929 rozpoczął się wielki światowy kryzys gospodarczy. Ograniczano drastycznie produkcję w "Silesii" przenosząc wytwarzanie naczyń do Olkusza, a cynkowanie do Będzina tłumacząc to mniejszymi kosztami socjalnymi na terenie byłej Kongresówki, mniejszymi wymaganiami robotnika wyrosłego w kulturze rustykalnej, jego uległością wobec "chlebodawcy", a więc tym samym potaniem produkcji. Nastąpił okres bezlitosnej degradacji "Silesii" przypięczonego rozwiązaniem "Spółki Akcyjnej "Huta Żelaza <Silesia>". Unieruchomiono walcownię, a jej dotychczasową produkcję przeniesiono w całości do "Bismarcks-Hütte" czyli do "Batorego". I w ten sposób udowodniono, że bardziej opłaca się przenieść walcownię do "Batorego-Bismarcka", a naczynia wytwarzać w Olkuszu. Tymczasem tych pięć lat zastoju przyniosło całkowitą dewastację podstawowych ogniw produkcyjnych "Silesii". Ostatecznie walcownie uruchomiono tu na nowo pod koniec 1936 r., co mogło się wiązać z planami wojennymi Niemców. Flick był zwolennikiem polityki Adolfa Hitlera, współdziałał z nazistami w uruchamianiu produkcji zbrojeniowej. Flick jako hitlerowski zbrodniarz wojenny skazany został przez amerykański sąd wojskowy w Norymberdze na 7 lat więzienia.

"Hucie", obok innych czynników, pozwoliły podnieść się także dostawy dla armii polskiej. Zakład ruszył w 1938.

W następnym, trzecim i ostatnim odcinku odpowiemy sobie na pytanie, co stało się z "Hutą" w latach odnowy - po upadku komunizmu w tym kraju. Idzie tu stale o najważniejszy dział produkcji - naczynia emaliowane. Dlaczego trzeba z nadludzkim wysiłkiem odbudowywać obecnie to, co lekkomyślnie zdewastowano, zniszczono, dlaczego zdobywać trzeba na nowo rynki zbytu?

Jednak - naczynia emaliowane schodzą już z taśmy i rozchodzą się nie tylko po Polsce. Ludzie (wprawdzie niewielka ich ilość - na razie około 200 osób) - mają pracę. Trzeba uczynić wszystko, by ten proces rozwijać i wspierać.

Cdn

Alfred Mura

Gawęda na Wilijo

Pięknie Was witom moi mili. Wielu nom to w tym grudniu zaś trefi uciechy. Naprzód Barborka, potym Mikołoj, Adwynt i roraty, a po Adwyncie "Godni Świynta". Downij sie jeszcze obchodziło 13 grudnia św. Lucyja, ale teraz to już nima jakoś w modzie. Za to modne som jeszcze stare powiarki, na tyn przykład, że co sie człowiekowi śni we piyrso noc adwyntowo to sie to mo spełnić. Jo bych w to chnet uwierzoł, bo roz mi sie śniło żech boł na weselu i potym jakoś za trzy tydzie nom kot zdech. A kiedy indzi mi się śniło, żech jeszcze nie umarł, potym żech sie łobudziło i rychyk żech nie umarł. No i widziacie jak to jest z tymi wróżbami.

Ale na Godnych Świętych sie ta uciecha nie kończy, bo jeszcze bydzie Sylwester 2000, a zaroz za nim "Nowy Rok 2001". To dopiyo ludziska bydom gupnoć, bo to przeca sie zacznie dwadziesty piyrwszy wiek. Trzecie tysiąclecie.

Ale póki co to momy Adwynt. W kościolach na ołtarzach usadzony jest winiec adwyntowy, a na nim sztyry świyczki. Dziecka tyrajom rano i po południu na roraty i rachujom na swoich kałyndorzach adwyntowych wiela jeszcze zostało dni do Wilije. Wspominom sie moi młode lata jak my lotali z lampionami na roraty. Kożde rano żech lotwiyroł jedne okiynko, a na samym końcu dźwiyrze. Ale łone szło otworzyć dopiyo w sama Wilijo. W Adwyncie zred też było kupić oplatki i chocióz mamulka oplatki szprytnie chowali, to my z bratym je wysznupali i zjedli i tak trza było pora razy kupować te oplatki.

Kożdego roku ludzie przed świętami robiom gyneralne porządki. Glancujom łokna, pierom gardiny, klupiom tepichy i wiela innych rzeczy. Moja specjalność to klupanie tepichow i nie wiem jak u wos, ale moja babeczka musi dycki po mie poprawić. To jo też nima dłużny i jeszcze poprawiom po niej. Dopiyro potym wnoszymy tepichy do izby. W sklepach sie już zaczon festelny ruch, jedni kupujom jodlo, inksi "dzieciątko", ale wszystko jest drogie, nie na nasze kapsy. Piyrwej gyszynki pod choinka ludzie robili sami. Starka usztrykowali cwiter, mama - czopka, tatulek uszyli papucie i dzieciątko kożdymu coś przyniosło. Downij nie było plastikowych choinek, yno były prawdziwe takie prosto z lasa. Robiłyo sie też łańcuszki ze słomy i bibuły, ptoszki, koszyczki i gwiozdki. Na choinka sie wiyszało pierniki, bombony i inne graczki. Kto by sie tam dzisio babrol z takimi graczkami. Dzisio som piykne graczki, bogato wyglondajom, ale to wszystko jest sztuczne. Jo jednak mom schowane łańcuszki ze słomy i bibuły kiere robiolech z mojimi dzieckami jak jeszcze były szkolorzami. Teraz koždy rok z uciechom na nie zaglondomy i wspominomy mlode lata.

Piyno jest ta nasza tradycjo wigilijno kiero nom przekożali nasi lojcowie. Na stole wigilijnym musi być piyknny bioły serwet, a pod serwetym trocha siana. Talyrzy musi być tela, co by jedyn nadbywoł, bo w tyn świynty Wigilijny wieczor jakby ktoś do nas zaklupoł to go trza wpuścić i poczęstować wieczorzom. Na stole wigilijnym zawsze była moczka, makowki, ryba (najlepszy jest kaper), kapusta z grzibami, zupa z ryby, śledzie opiekane, groch, barszcz z uszami. Dzisiej już mało kto warzy konopiotka czy siewionotka. Tych dań było 12 i kożdego tra było skosztować, bo jak nity to by mu mogło jodła brakować.

Przy wigilijnym stole wieczero zaczynomy wspólnom modlitwom, przy zapolonych świyczkach, łomiyomy sie oplatkim i sklodomy życzenia. Po wieczery koždy broł trzy orzechy i kto miol wszystkie trzy zdrowe tyn sie o zdrowie nie musiol starać. Potym sie gasiłyo świyczka, jak tyn kurz leciol ku łoknie to źle wróżyło, jak ku dźwiyrzom - to dobrze. Po wieczery starziki brali te resztki ze stoła i śli z nimi do chływa kaj były świnie, barany, kroliki i inno gowidyż. Nie wiem czy te zwierzęta tam ze starzikami godały, ale starzika dość długo nie było. A potym sie śpiywało kołedy, a śpiywali my wesolo i radośnie, i cieszyli my się z tego co nom Dzieciątko pod choinka przyniosło.

A potym my się wybiyrali wszyscy na Pastyrka. Jak my przyšli z Pastyrki do dom trocha my się lożrozli, to zaś my szkłodzyli po garcach. Trza było dojeść zaczęte ryby i inne paskudy i dopiyro nad ranem sie szło spać. Była to jedyna noc kiero sie przez cały rok pamięto. Teraz mom swoja rodzina, wszystkie zwyczajy i tradycje przekazują mojim dzieciom, żeby one tak samo wspominały swoje Wilije w rodzinnym domu i przekazywały je zaś swoim dzieciom.

Że Wom wszystkim życza Wesolych Świąt tego Wom ani godać nie musza. Życzza Wom, żeby te Betlejemskie Dzieciątko zawsze Wom pszało, a Wy Dzieciątku też.

Alojz

PS. Nie zapomnijcie we Wilijo lotworzyć trocha łoko, tak żeby Dzieciątko abo Mikołaj mogli wylż z prezynym!!!

KLAN

Spotkanie rodu Murów

Zawsze zaczynaliśmy Mszą Św. - tak było i tym razem- bo jak to się mówi: "Bez Boga ani do proga". W rodzinnej parafii naszych protoplastów (moich pradiadków), w pewną jesienią sobotę ksiądz Adam odprawił mszę św. w intencji rodu Murów: o szczęśliwość wiecną dla tych, którzy odeszli już do Pana, i o szczęśliwość doczesną tych, którzy jeszcze są w drodze. *Chciałem nieco dalej pisać o tym, że takie uroczystości uświadamiąją nam swoistą więź z ludźmi, których nieraz nie znamy a którzy wywodzą się z tego samego co my pnia, ale pisząc poprzednie zdanie uświadomiłem sobie, że podobna więź łączy nas z naszymi zmarłymi- kto wie czy nie silniejsza, w końcu każdy ma tam bliskich...* Wracając do tematu- godnie bo Mszą św. rozpoczęliśmy III już Zjazd Rodu Murów. Do rodu zaliczani są potomkowie Joanny i Wincentego, żyjących na przełomie XIX i XX w, a więc przed stu laty. Kiedy spoglądam na drzewo genealogiczne (mocno już nieaktualne bo w domu mam tylko takie sprzed kilkunastu laty) ogarnia mnie podziw: z okładem sto lat temu pobrało się dwoje ludzi a dziś żyjących jest kilkaset. Ile w tym czasie pracy, potu, radości i nieszczęść, ile powstań, wojen, wypadków, weseł, pogrzebów i chrztów. Ilu ludzi przeżyło pięknie swoje życie. To wszystko dzięki temu że Bóg pobłogosławił tym dwojgu a potem pewnie pobłogosławił i błogosławi dalej ich potomkom.

Oj coś mi to jesieninie wychodzi, a przecież uroczystość w boguszowickiej straży do jesiennych nie należała, nawet przeciwnie- zabawa była przednia. No ale od początku, a na początku był obiadek (bardzo dobry). Po czym w części oficjalnej zostało przedstawione powstające opracowanie (dobra rzecz), w którym w kilku słowach każdy z rodu jest opisany. Bardzo cenne są teksty o dwóch początkowych pokoleniach rodziny ponieważ ludzi tych większość z nas nie miała możliwości znać. Informacja o życiu, przekonaniach, pracy a nawet kulturze tamtych ludzi sprawia, że świat w którym żyli przestaje być dla mnie papierowy, ożywa.

Potomkowie Joanny i Wincentego to potomkowie ich pięciorga dzieci, choć dzieci było prawdopodobnie ośmioro ale troje zmarło bezpotomnie. Piszę "prawdopodobnie" bo dwójki dzieci nie znamy z imienia- zmarli w dzieciństwie (?). Jeden z synów - Wincenty- zginął w 1914r. Tak też na każdym zjeździe przedstawiciel każdej z pięciu odnog rodu (po piątce dzieci Joanny i Wincentego) przedstawia zmiany jakie u niego zaszły w ciągu ostatnich pięciu lat czyli od poprzedniego zjazdu. Jest to o tyle istotne, że jeśli pogrzeby kogoś z rodziny są raczej znane, to często konieczne jest przedstawienie nowych członków rodu- dzieci lub *przyżyneków*.

Po tym jak wszystko zostało już powiedziane zostało tylko bawić się. Kapela była niezła, bo grali i do tańca i do... śpiewania a przy tym jeszcze potrafili poprowadzić zabawę. Nieraz widziałem na różnych uroczystościach nieudane próby rozśpiewania sali (drzewiej ponoć inaczej bywało), a im się udało- wszyscyśmy z ochotą śpiewali "Karolinki", "Karliki" i wiele innych mniej lub bardziej poważnych przyspiewek. Aż żal było się rozchodzić.

Wspomniałem już o poczuciu wspólnoty z nieznanymi nieraz ludźmi jakie towarzyszy nam podczas takich uroczystości. A okazji do tak szerokiego spotkania praktycznie nie ma, bo nawet na pogrzebach dalsza część rodziny reprezentowana jest przez nielicznych jej członków. A tutaj można porozmawiać, dowiedzieć się jakie są losy dalekich krewnych, no a czasami zobaczyć kogoś pierwszy raz w życiu i zdziwić się że to rodzina...

Starałem się unikać wymieniania kogokolwiek z ludzi zaangażowanych w organizowanie naszych zjazdów (a wymaga to sporo pracy), ale nie sposób pominąć dwóch osób. Pierwsza z nich to Janek Mura - pomysłodawca naszych, teraz już tradycyjnych, zjazdów, który do dzisiaj bardzo aktywnie uczestniczy w ich organizowaniu- w zasadzie im przewodniczy. Drugą jest, sprawujący od początku pieczę nad częścią historyczno-kronikarską, często piszący dla "Serca Ewangelii", wujek Alfred (moja śp. babcia godała na niego *Fridek*). Wspomniane już opracowanie jest w większości jego dziełem, a byłem świadkiem, że włożył w to dużo pracy. Kończąc dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tak udanej imprezy.

Jeden z rodu choć nie Mura!

Grzegorz Szutka

Pieśń o Bernadecie (10)

Spotkanie tego dnia jest inne niż dwa poprzednie. Bernadeta nie czuje się tym razem tak swobodna jak poprzednio. Pani Millet obciążyla ją bardzo trudnym zadaniem.

Pani jest znów obecna, jeszcze nim zegar na wieży wybił godzinę szóstą, już tu była. Bernadeta uklęka na dużym białym, płaskim kamieniu jak klęka się do spowiedzi, a nie do modlitwy. Cisnące się do ust słowa wprawiają w drżenie jej serce, gdy usta milczą.

"Proszę mi wybaczyć - mówi po chwili - że tak długo nie przychodziłam. Musiałam matce przyrzec w Save - Mui hle, że nie będę już do grotty przychodzić. Tak mnie to dręczy, że Pani tak długo na mnie czekała przy takiej pogodzie".

Pani wykonuje uspokajający gest jakby chciała powiedzieć: "Nie szkodzi moje dziecko. Ja przywykłam oczekiwać moich ludzi przy każdej pogodzie".

"Niestety Madame - ja dziś nie jestem sama" - wytryska gładki potok słów z ust Bernadety. "Pani Millet i panna Peyret - krawczyni - wie Pani - przyszły ze mną. To jest tak.. Mama pozwoliła mi tu przyjść tylko ze względu na panią Millet. Mama sądzi, że pani Millet będzie jej teraz płacić cztery franki na tydzień. I ponieważ ojciec nasz został pocztmistrzem, moglibyśmy sobie już teraz lepiej żyć. Zostałam tu posłana, by Pani o tym wszystkim powiedzieć. Niestety. Te panie - słyszę je już obie - wymyśliły Bóg wie co, bardzo Panią przepraszam. Ja i tak bardzo dobrze wiem, że Pani nie jest ani Elizą Latapie, ani nie przyszła Pani z czyścica".

Pani skinęła głową zachęcająco, jakby chciała powiedzieć: "Nie martw się. Damy sobie rady z obiema - tak z panią jak i z panną".

Bernadeta słyszy za sobą świszający oddech grubej pani. "Tam wyżej stoi Pani - dopowiada szeptem nie odwracając oczu od grotty - teraz ją pozdrowiła".

"Och moja biedna Elizo" - bełkocze Pani Millet. Ja cię widzę. Jak ci się powodzi teraz tam na tym świecie?" Skostniałymi palcami zapala poświęconą świecę mszalną, którą z sobą przyniosła. Jest to pierwsza świeca z Massabielle. Tak ciężko jej to przychodzi. Madame Millet klęka na oba kolana, podnosi pofałdowane ręce do góry i śpiewa drżącym głosem: "Mów do mnie Elizo ... Jedno słowo ... jedno słowo tylko!"

Antoinette Peyret staje się nieufna, niedowierzająca. Mówiono jej przecież, że na widok tej Pani oblicze młodej Soubiours pięknie nadziemską krasą. Nic takiego jednak w jej odczuciu tu nie ma miejsca. Oblicze Bernadety - twierdzi - jest tak ziemskie i tak pospolite jak zwykle.. To też wyciąga krawczyni z torby przybory do pisania i arkusz papieru kancelaryjnego. "Tak. Idź teraz do tej pani - nakazuje ostro - z prośbą, aby ci napisała wszystko wyraźnie, jej życzenia i zarzuty oraz wiele mszy potrzebuje!"

Bernadeta posłusznie bierze pióro i atrament i zbliża się do Pani ciasno obok skał. Staje na jednym z bloków skalnych i podnosi w górę przybory do pisania. Tak w pełni prawdziwa jest ta postawa, że obie panie są aż przerażone, iż znalazły takie uznanie, by patrzeć własnymi oczami na cud. Aż lodowaty chłód przeszedł im po plecach. Obie pośpiesznie opuszczają grotę i klękają na brzegu jeziora jak najdalej od miejsca, gdzie prawdopodobnie zdarzył się cud.

Po upływie krótkiej chwili zjawia się Bernadeta z rozjaśnionym, pełnym ufności obliczem. Wręcza Peyrett przybory do pisania i zwój papieru kancelaryjnego. "Papier jest czysty, nie zapisany"- stwierdza krawczyni tonem sędziego śledczego, który sam jeden wie o co chodzi, na czym rzecz polega.

"A co ta pani powiedziała? - zasmucona badała list. "Potem potrząsnęła głową i śmiała się" - odpowiada Bernadeta.

"Nie wierzę, że biedne dusze czyścicowe się śmieją" - odpowiada ostro - teraz idź i pytaj o jej nazwisko!"

Posłusznie jak zwykle skierowała się Bernadeta do wnętrza grotty z powrotem, zasmucona, że musi dzisiaj Panią takimi sprawami głowę zaprzętać.

Pani wydawała się mieć niewyczerpaną cierpliwość, ponieważ wbrew złej, ponurej pogody letowej, jak zawsze, okazuje w pełni właściwy Jej splendor. Tylko złoto róż na Jej nogach jest czasem całkiem matowe. Bernadeta odważnie i z nadzieją wstępuje na kamienie skalne: "Przepraszam Panią bardzo - obie te panie chciałyby wiedzieć jak się Pani nazywa?". Oblicze Pani nabiera wyrazu roztargnienia. Jej twarz ma wyraz twarzy księżęcej osoby wobec której dopuszczono się nietaktu. Bernadeta upada na obydwie kolana i wyciąga różaniec. Po pacierzu na obliczu Pani ukazuje się znany uśmiech. I teraz usłyszała Bernadeta głos Pani, który z punktu widzenia dziewczęcej młodzieńczości wydał jej się zbyt mało macierzyński.

"Czy zechciałabyś wyświadczyć mi tę dobroć - mówi Pani - przychodzić na to tutaj miejsce co 15 dni - a po chwili milczenia dodała cichutko - Nie mogę ci przyrzec uczynić cię szczęśliwą na tym tu świecie. Lecz na innym ...". Cdn

Tłumaczył Alfred Mura

"Serce Ewangelii" miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje: zespół parafian + Redaktor prowadzący: Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + Adres redakcji: probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + Internet: www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + Nakład: 1.400 egz.
